Rok XXXII | Niedziela 28 czerwca 1925 | Nr. 21

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Do końca roku: dla dawnych prenumeratorów 14 zł., dla nowych (od N-ru 7-go) 12 zł.
Numer poj. **40** gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Duszpasterz a młodzież na wakacjach.

„Miesięcznik katechetyczny“ z listopada-grudnia 1924 omówił współpracę proboszcza i prefekta w wychowaniu młodzieży. Podniesiono tam rozmaite postulaty pod adresem duchowieństwa, powiedzmy otwarcie, że słuszne. Przyznajmy, że nie w każdej miejscowości, względnie wsi i miasteczku, da się to przeprowadzić. Trudności są liczne, a specjalistów w ich wyszukiwaniu mamy bardzo wielu, a w przezwyciężaniu niewielką na razie liczbę. Złóżmy gratulacje tym trudnościom, które gościnne znalazły podwoje na plebanjach i wikarówkach i przejdźmy do tematu.

Miesiące wakacyjne są i dla duszpasterza na wsi czasem mniejszej pracy. Godzin wolnych jest więcej, powiedzmy, że dla najbardziej zapracowanego o dwie, trzy dziennie więcej, niż w ciągu roku. Zajęcie się młodzieżą w czasie wakacyj uważamy za rozrywkę, za urozmaicenie jednostajnego życia na wsi. Rozrywka ta jednak może mieć na chłopców bardzo dodatni wpływ.

Studenci to najpierw uczniowie proboszcza czy wikarego. Mniej lub więcej oddziałali oni na rodziców, że posyłają ich do „szkół“. Naturalnem jest więc, że przynoszą świadectwo do proboszcza. Nie potrzeba dodawać, że starsi, zwłaszcza ci, którzy nie najlepiej wyszli przy końcu roku, nie mogą przyjść razem z małymi. Pochwała proboszcza, jego gratulacje będą powiększać zadowolenie chłopaków, jak były bodźcem do pracy, by przed kanonikiem nie świecić oczyma. Taki zwyczaj uniemożliwi niejejednemu spryciarzowi okłamanie ojca, że nie otrzymał świadectwa.

Pogadanka z tą przyszłą inteligencją okolicy o szkole przy jakimś poczęstunku, zależnie od wieku, ubawi proboszcza, gdy studenci zaczną opowiadać o swych figlach, profesorach, kolegach i t. d. Przypomną się dawne czasy, a młodzież przyzwyczajać się będzie do przestawania towarzyskiego ze starszymi, z inteligencją.

Przywitanie będzie sposobnością do ułożenia programu spędzenia wakacyj. Chłopcy mają swoje plany, niezawsze odpowiednie. Proboszcz przeprowadzi korekturę przyjacielską. Zapowie, że mogą do niego przychodzić wtedy i wtedy, zachęci i podniesie pochwałami tych, którzy pomagają rodzicom w pracy na roli, zaznaczy bardzo pożądany wpływ pracy fizycznej na zdrowie ludzi, pracujących umysłowo. Omówi z nimi przedstawienie, o ile zamierzają je urządzać, udział w stowarzyszeniu młodzieży, gdy takie jest na miejscu, sporty, które zamierzają uprawiać, wycieczki, które pragną zrobić. Jednem słowem, przypilnuje delikatnie, by wakacje nie zeszły im na bezmyślnem wałęsaniu, lenistwie, nudach, karciętach, flircie.

Jaki cel osobistego kontaktu proboszcza ze studentami podczas wakacyj?

Pogadanki ze studentami mają w zakresie duchowym normować ich rozwój wewnętrzny. To, co młodzieży z innych warstw daje tradycja, otoczenie, młodzieży z ludu ma dać proboszcz. On, który zna przeszłość okolicy, historję jej, opowie o niej chłopakom. Zauważy, że poglądy ich zaczynają się paczyć, pomoże je formować czy w zakresie religijnym, czy społeczno-politycznym. Problemów mogą oni mieć wiele, mówić będzie więc o czem. Że czasem trzeba będzie i do książki zaglądnąć, to nic nie szkodzi. Dobrze jest wyjść myślami poza mały katechizm.

Pogadanki proboszcza ze studentami mogą mieć na nich wielki wpływ kulturalny. Form towarzyskich, jakich wkrótce przyjdzie im używać, nie wynoszą z domu, nie dadzą im ich i stancje, po których mieszkają. Przebywanie z proboszczem, który im dyskretnie zwróci na niejedno uwagę, niejednego nauczy, da im obycie towarzyskie, polor kultury. To niańczenie

nie będzie tak przykre, jak się wydaje. Chwile, z młodzieżą spędzone, będą należeć do przyjemnych. I naprawdę warto odżałować dla nich trochę cukierków, owoców, jedną, drugą herbatkę, jak zresztą okoliczności pozwolą. W ten sposób łatwiej rozwinąć niejedno powołanie, a u tych, którzy pójdą do innych zawodów usunąć uprzedzenie do duchowieństwa.

Dalsze punkty zależą od okoliczności lokalnych, trudno o nich mówić, zresztą nie potrzeba; kto ma stowarzyszenie młodzieży, ten będzie umiał wyzyskać młodzież, by mu pomogła w pracy. Po wakacjach, kiedy za nami będzie doświadczenie, otrzyma redakcja liczne uwagi, by sprawę opieki nad młodzieżą stawiać coraz lepiej.

Osobna uwaga należy się obozom letnim młodzieży. Gdy ksiądz proboszcz ułatwi im zdobycie zapasów, wyniosą z kolonji to przeświadczenie, że księża to najlepsi ludzie, że przy ich pomocy wszystko można zrobić najlepiej. Nie zawsze towarzyszy obozowi kapelan. Jeśli niema księdza, wówczas aktualną staje się sprawa chodzenia młodzieży na Mszę św. w niedzielę. Mając kontakt z kierownictwem, można doradzić, o której godzinie będzie dla obozu najlepiej być na Mszy św. Jeśli Msza parafjalna nie nadaje się na to, należy się postarać o prawo binowania, by młodzież w czasie pobytu poza domem słuchała co niedzielę Mszy św.

Trzeba mieć oczy ku patrzeniu.

Nasz lud świecczeje.

Podpadło to zwłasza nam kapłanom w Małopolsce, że żołnierze, Czesi, podczas ostatniej wojny światowej w niektórych razach nie chcieli się spowiadać ani w kościele, ani jako chorzy w szpitalu. Zdarzało się niekiedy, że z całej kompanji, jaka przed wymarszem na front z rozkazu przybyła do kościoła, do spowiedzi świętej przystąpiło zaledwie dwóch lub trzech żołnierzy; a i tak bywało, że z całej kompanji ani jeden nie zbliżył się do konfesjonału. Pozostali przez chwilę w kościele, a potem tak jak przybyli, odmaszerowali do koszar.

Możemy sobie wyobrazić, co się działo wówczas w duszy tych spowiedników, którzy patrzyli na ten objaw bezbożności. A jednak pozostawała każdemu z nich jedna pociecha. a mianowicie, że to nie nasi ludzie.

Ale dziś, gdy czyta się, że z 300 robotników w Belgji koło Liege, niedawno przybyłych z Polski, do spowiedzi wielkanocnej w jedną z niedziel w. postu zebrał ksiądz z trudem 5 osób, nie dziw — „że lęk ogarnia, mózg gwałtownie szuka przyczyn, szuka środków“.

A czy lęk także nie ogarnia, kiedy się widzi, jak mało młodzieńców zgłasza się obecnie do naszych seminarjów duchownych, albo jak w wielu parafjach młodzieńcy wymykają się przed kazaniem z kościoła!

Jakaż tego przyczyna? Z ubolewaniem musimy zauważyć, że lud nasz z każdym rokiem coraz więcej świecczeje. Ludowi naszemu zagraża to, czemu uległy już niestety nasze miasta i w znacznej mierze nasza inteligencja. Lud nasz, jeżeli temu wcześnie nie zapobiegniemy, zeświecczeje zupełnie i zobojętnieje dla religji.

Karmi się on bowiem dziś oświatą świecką, która bawi jego wyobraźnię, schlebia jego miłości własnej i najniższym nieraz instynktom; oświatą — która po największej części zamilcza o Bogu i o duszy nieśmiertelnej, jakby to były wartości nic nieznaczące, a nierzadko wrogo występuje przeciw religji; oświatą — która, jeżeli kształci umysł, o wolę i o wyrobienie prawego charakteru nie troszczy się wcale.

I któż nas może zapewnić, że ta świecka oświata i to zeświecczenie naszego ludu nie pociągnie za sobą w niedalekiej przyszłości także i szkoły świeckiej i ślubów cywilnych i rozwodów, a przedtem jeszcze rozdziału Kościoła od państwa, a może nawet i jakiej schizmy, jak to miało miejsce niedawno w Czechach tem bardziej, że różne sekty uwijają się po naszej Polsce!

Czyż nie lepiej to wszystko już dziś przewidzieć, aby złemu wcześnie zaradzić!

Uskarżamy się na brak powołań do stanu duchownego, ale — czy słusznie? Powołania są, może nawet liczniejsze niż gdzieindziej, ale marnieją w takiej jak obecna — atmosferze.

Bo uprzytomnijmy sobie, że lud nasz dzisiaj po wsiach i miasteczkach, gdzie dotąd najwięcej zdarzało się powołań, czyta czasopisma prawie wyłącznie świeckie; wypożycza książki z bibljotek świeckich, a nierzadko nawet z żydowskich, bo i żydzi dziś po naszych zażydzonych miasteczkach — nie mówię o miastach, gdzie jest, rozumie się, jeszcze gorzej pod tym względem — organizują bibljoteki, w których figurują tacy autorzy jak: France, Daniłowski, Przybyszewski, Zapolska i t. p. Cóż więc dziwnego, że po takiej lekturze parafjanie nasi stronią od kościoła i od sakramentów świętych — i — że najlepsze nieraz powołania do stanu duchownego zamierają!

Dlatego z pewną ulgą i zadowoleniem śledzimy poczynania Bractwa wydawniczego św. Józefa, które postanowiło świeckiej oświacie przeciwstawić oświatę religijną.

To, co Bractwo dotychczas zdziałało, uważamy za jego pierwszy krok, za którym — ufamy — pójdą następnie i rozbudowa organizacji wydawniczej i rozmach w niesieniu oświaty religijnej, odpowiadający ważności i świętości sprawy.

* * *

A teraz jeszcze słówko o potrzebie rozbudowy organizacji wydawniczej Bractwa św. Józefa.

Bractwo wydawnicze św. Józefa przygotowało już dla swych członków na rok 1925 sześć książek.

Wobec tego — chociażby z miejscowości N. przystąpiło do Bractwa stu członków i wszyscy uiścili wkładkę roczną, otrzymają oni wszyscy razem wprawdzie 600 egzemplarzy, ale w tem tylko sześć dzieł. A ponieważ książki te są bardzo interesujące, przeczytają je, przypuśćmy, w przeciągu trzech miesięcy. A potem co? Potem szukać będą książek chociażby w bibljotece żydowskiej.

Czyż nie lepiejby było wysyłać do tej samej miejscowości każdemu z członków inną grupę książek. W takim razie stu członków z miejscowości N. otrzymałoby w jednym roku w 600 egzemplarzach nie sześć,

ale 600 dzieł. (Nie musiałyby to być wszystkie ściśle religijne, wystarczyłoby, jeśliby były budujące). Mając zaś każdy inną grupę książek, pożyczaliby je sobie wrajemnie, a tak wzmógłby się na wsi zdrowy ruch oświatowy.

Prawda, że wydać tyle dzieł w jednym roku byłoby dla Bractwa rzeczą niepodobną, ale też możnaby w inny sposób zaradzić.

Bractwo mogłoby ograniczyć się do wydania w roku jakiejś jednej lub drugiej książki własnej, a resztę mogłoby zgromadzić dla swych członków, korzystając także z innych wydawnictw katolickich.

Potem cała rola Bractwa wydawniczego św. Józefa mogłaby się ograniczyć do tworzenia w miejscu t. j. we Lwowie księgarni — coś w rodzaju poznańskiej Księgarni św. Wojciecha lub warszawskiej Polaka-Katolika, oświatę zaś religijną poza Lwów niosłoby i szerzyło po całej Polsce oparte o tę właśnie księgarnię Bractwo oświatowe N. Marji P. Królowej Korony Polskiej.

Bractwo to istnieje już od szeregu lat we Lwowie; dziś miałoby za zadanie obok pielęgnowania nabożeństwa do Najświętszej Panny jeszcze szerzyć oświatę religijną w kraju.

Bractwo N. Marji P. Królowej Korony Polskiej tak, jak istnieje obecnie, dzieli się na oddziały. Zachowując tę samą organizację, mogłoby ją jeszcze więcej uprościć przez wprowadzenie do każdego oddziału jednakowej liczby członków np. po czternastym z piętnastym zwierzchnikiem na czele. Przez to ułatwiłoby się osobliwie po wsiach i miasteczkach wstępowanie całym oddziałom Żywego Różańca do Bractwa oświatowego N. Marji P. Królowej Korony Polskiej.

Członkowie odmawialiby codziennie 3 Zdrowaś na cześć N. Marji P. Królowej Korony Polskiej i za Ojczyznę. Gdyby zaś należeli równocześnie i do Żywego Różańca, wtedy pierwsze 3 Zdrowaś z tych dziesięciu, które codziennie odmawiają, ofiarowaliby na wspomnianą wyżej intencję.

Każdego miesiąca uiszczaliby na ręce zwierzchnika każdy po 10 gr. na cele oświaty religijnej, co za rok przyniosłoby każdemu oddziałowi 18 zł. Jeżeli parafja liczy tylko tysiąc dusz, możnaby w niej z łatwością zorganizować co najmniej dwadzieścia oddziałów, których wkładki za rok przyniosłyby 360 Zł. Suma ta i podobne wpływałyby do Bractwa wydawniczego św. Józefa, które wysyłałoby danym parafjom po odpowiedniej ilości książek.

Tak powstawałyby po naszych wsiach i miasteczkach bibljoteki religijne imienia N. Marji P. Król. Kor. Pol.

Członków Bractwa skupiałaby w parafji nie tylko wspólna bibljoteka, ale przedewszystkiem wspólne nabożeństwo brackie, urządzane raz w miesiącu (w pierwszą lub w drugą niedzielę) ku czci Matki Najświętszej. Śpiewanoby podczas tego nabożeństwa: litanję loretańską, Pod Twoją obronę z wierszem i modlitwą, następnie odczytanoby „Uroczysty hołd“ na cześć Królowej Korony Polskiej i odmówionoby 3 Zdrowaś Marjo za zmarłych członków Bractwa.

Zapewne, że rozwój obydwóch wspomnianych bractw będzie możliwym tylko pod tym warunkiem, jeżeli Czcigodni Konfratrzy okażą im swą przychylność i zainteresowanie. Niemniej także byłoby pożądanem ich wypowiedzenie się w tej sprawie.

O. Aleksander Piotrowski C. SS. R.

Pohańbienie Fanaru.

(Chaos w Kościele wschodnim. — Osłabienie władzy patrjarchalnej. — Wybór Konstantyna. — Jego wypędzenie. — Wzburzenie w Atenach. — Upór Turcji. — Ważkie projekty).

Patrjarchat wschodni, bezustannie zależny od władzy świeckiej, przechodził najrozmaitsze tragiczne perypetje. Jednakże, zdaniem arcybiskupa z Aten Chryzostoma Papadopulosa, jeszcze nigdy podobny cios nie spadł na tę prastarą instytucję jak w ostatnich miesiącach. Tym ciosem to wypędzenie patrjarchy Konstantyna VI z Fanaru, tej odwiecznej siedziby „papieży wschodnich“.

Dla lepszej orjentacji warto rzucić okiem wstecz na kilka dat historycznych!

Dzieje patrjarchatu są ściśle spojone i splecione z dziejami rządu czyto cesarskiego czy sułtańskiego. Bizantyjska stolica, dawniej tylko biskupstwo, zależne od metropolji w Heraklei, sięgnęła po godność patrjarchalną dopiero, kiedy cesarz Konstantyn rozbił tu swoje namioty. A już na soborze w Chalcedonie (451 r.) domagała się pierwszeństwa po Rzymie, jednak uzyskała je dopiero na soborach w Lugdunie i Florencji.

Zależność od władców świeckich, zabarwiona już za cesarzy upokarzającym bizantynizmem, nabrała szczególnie odstraszających form pod jarzmem tureckiem od r. 1453. Doszło nawet do tego, że Wielka Porta w okresie 472 lat złożyła z urzędu 132 patrjarchów, a dwóch (Cyryla Lukarisa i Grzegorza V) nawet kazała zamordować. Ale pierwszy raz się to zdarzyło, że złożonego patrjarchę wydalono przez policję jako zwykłego obywatela. Był to już najwyraźniejszy znak, że Turcy dążą do usunięcia wogóle patrjarchatu, podobnie jak i swoją władzę duchowną, kalifat, przed kilku laty mimo sprzeciwu miljonowych rzesz muzułmańskich usunęli. Przeprowadziwszy rozdział Kościoła od państwa, wprowadzają bezwzględnie prawa laickie, naśladując i w tem niewolniczo Francję.

Już od kilku lat zanosiło się na usunięcie patrjarchatu. Jego ostatni przedstawiciele jakoby rękę do tego przyłożyli. Już Metaksakisa-Melecjusza IV nie chciał rząd turecki jako przyjaciela Venizelosa uznać, niełaskaw na jego stosunki polityczne, aż wreszcie uznając, okroił go tak w jego prawach, że nazywano go „ostatnim patrjarchą“ carogrodzkim. A następca Melecjusza Grzegorz VII miast naprawić sytuację, jeszcze ją pogorszył. Wszedł bowiem w konszachty z bolszewikami. Tem samem naraził sobie nie tylko rząd turecki, ale i cerkiew emigracyjną, która oburzona tym filosowietyzmem, zerwała z nim nawet stosunki. (L' Europa Orientale, Roma z 28 II 25).

Po śmierci Grzegorza VII (17 XI 24), kiedy to do zamieszania sytuacji, pewnie nie bez wpływu rządu, przyczyniał się i Papa Eftymi, samozwaniec, wybrano 17 grudnia 1924 na patrjarchę-metropolitę z Derkos Konstantyna Effendi Araboglu. Urodzony w Sighi pod Brussa, zamieszkał dopiero w ostatnim czasie w Konstantynopolu i to dało Turkom powód do ostatniego ciosu na patrjarchat.

Otóż na podstawie umowy lozańskiej Turcja ma prawo wzamian za mahometan wysiedlonych z Grecji wydalić około 200.000 Greków. A ponieważ ustawa ta obejmowała i tych Greków, którzy przed 30 październik 1918 r. nie byli tam osiedleni, zwracano uwagę przy wyborze Konstantyna, że i on mógłby podlegać prawu o wysiedleniu. Jednakże ze strony greckiej łu-

dzono się nadzieją, że Turcy nie odważą się targnąć na patrjarchat, tem mniej, że Międzynarodowa Komisja 28 stycznia b. r. orzekła, że patrjarcha nie będzie podlegał ogólnemu prawidłu. A tu naraz ten straszliwy zawód!

W dwa dni po orzeczeniu tem, rychłym rankiem o godz. 6 otoczyła policja Fanar i wezwała patrjarchę do natychmiastowego opuszczenia granic państwa. Po godzinie już transportowano patrjarchę po przez biuro policyjne na dworzec Sirkedżi. Żegnany przez gromadkę 50 osób, musiał wyjechać do Salonik w Grecji. Tu zamieszkał w jednym z klasztorów (Études, z 20 marca 1925 str. 643 p. i „Waskriesnoje Cztienie" z 22 lutego 1925).

Na wieść o takiem pohańbieniu Fanaru przez bezwzględnych Turków wzburzenie ogarnęło umysły schizmatyków, a zwłaszcza Greków. W Atenach demonstracje uliczne, na znak żałoby przerwano posiedzenie parlamentu, arcyb. Papadopulos wysłał telegramy do wszystkich kościołów Europy i Ameryki. Wojna wisiała już na włosku. Udało się jednak wejść na drogę pertraktacyj, ale końca sporu nie widać. Grecja świadoma wielkiego znaczenia historycznego, jakie ma Konstantynopol dla idei patrjarchatu, domaga się koniecznie przyjęcia Konstantyna i dlatego zaproponowała przedłożenie sporu Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze, na co się jednak Turcja zgodzić nie chciała.

Jak tu rozplątać tę strasznie zawiłą kwestję? Najrozmaitsze pojawiają się projekty. Według jednych najlepszem rozwiązaniem byłoby, gdyby Konstantyn zrzekł się godności i ustąpił miejsca nowemu patrjarsze. Byłoby to jednak połączone z trudnościami, bo rząd obok Effendiego Araboglu wydalił i innych prałatów, chcąc widocznie uniemożliwić wybór. Inny projekt radzi znowu przenieść stolicę do Jerozolimy.

Słowem „abominatio desolationis" poczyna się wciskać do Kościoła wschodniego. Serbowie mają już niezależny patrjarchat, do niego dążą i Rumuni, w Bułgarji jest schizma w schiźmie. Jakiemś panaceum ma się stać sobór, planowany w tym roku na pamiątkę nicejskiego.

Około jego zwołania krząta się szczególnie patrjarcha jerozolimski Damian (Kath. Kirchenzeit. Solnogród z 28 V. 1925).

Ogarniając bacznem okiem całokształt stosunków w Kościele wschodnim i zauważając ten straszliwy rozkład trudno się powstrzymać od uwagi, że działa tu palec Boży, karzący pychę Focjuszów i Cerularjuszów, ojców nieszczęsnej schizmy.

X. Nikodem Cieszyński.

Korespondencje.

Przeczyca, diec. przemyska.

Koronacja cudownego obrazu.

U północnego stoku Karpat, w powiecie pilzneńskim, leży wieś Przeczyca, przechodząca jako własność od opactwa tynieckiego, to do dóbr biskupstwa krakowskiego, to do królewszczyzn.

Jeżeli chodzi o erekcję parafji, to tę autorowie, jak O. Wacław z Sugolstowa w dziele: „O cudownych obrazach Przenajświętszej Matki Boskiej w Polsce" (wydanem w Krakowie (1602) str. 46), X. Pawłowski (Szematyzm diecezji przemyskiej z r. 1912), odnoszą do wieku XIV.

Pewnem jest, że za czasów Długosza parafja w Przeczycy już całkiem zorganizowaną była, kiedy on ją w swem „Liber beneficiorum" dokładnie opisuje: Od najdawniejszych czasów Przeczyca, należąc do diecezji krakowskiej, po rozbiorach Polski chwilowo wchodziła w skład diecezji tarnowskiej, a od roku 1809 należy do diecezji przemyskiej.

Parafja wystawiła dotąd trzy kościoły: pierwszy pochodzi z XIV w., drugi, zbudowany przez Gallusa Bielowicza w r. 1687, trzeci murowany zbudował wielki nowszych czasów proboszcz parafji, X. Stanisław Konopacki († 1920). Obecnie proboszczem jest X. Stanisław Machnik.

Ten to właśnie kościół Przeczycki cieszy się posiadaniem Cudownej Statuy Matki Boskiej Przeczyckiej, pochodzącej ze szkoły Wita Stwosza. Ślady cudowności Marji w Przeczycy sięgają jeszcze XV wieku; wspomina Kraszewski w swym „Twardowskim", iż Przeczyca w XV i XVI w. należała do miejsc w Polsce najbardziej co do odpustów uczęszczanych, pisze o cudowności obrazu Ewaryst Kuropatnicki, Barącz, O. Wacław z Sulgostowa.

A lud opowiada, że pewnego ranka w maju pewien wieśniak zobaczył na gruszce statuę; zdziwiony, zaalarmował całą wieś, a kiedy stwierdzono cudowność zjawiska, wtedy przeniesiono ową statuę do kościoła, gdzie zaczęły się dziać cuda i łaski. Opowiada sobie dalej lud pobożny, iż w maju owe drzewo statuy corocznie wypuszczało swą latorośl i zakwitało.

Z XVII wieku pochodzi obrazek, do dziś wiszący na ścianie kościoła w Przeczycy, który jako wotum niejaki Grzybowski herbu Prus II zawiesił na podziękowanie Matce Boskiej Cudownej Przeczyckiej za cudowne uzdrowienie z cboroby.

Kiedy zaś szczególnie w XIX i XX wieku, za proboszcza Stanisława Konopackiego, wielkiego czciciela Marji, zaczęły się dziać w kościele przeczyckim częstsze łaski, wtedy w r. 1920 zaczęto je rejestrować i spisywać, a owocem tego spisu było pismo zbiorowe parafji do Kurji Biskupiej w Przemyślu wystosowane, by wydelegowała do Przeczycy komisję, którab wiarę ludu zbadała i pozwoliła w razie stwierdzenia faktów łaskawych na dalsze staranie się o koronację.

Na to pismo parafji, wystosowane dnia 22 kwietnia 1922 do biskupa, nadeszła odpowiedź z Kurji w dniu 10 maja 1922 L. 1981, w której X. Biskup Pelczar, przychylając się do prośby proboszcza, kolatora i parafjan, wydelegował do zbadania łask w Przeczycy komisję w osobach X. Dra Stefana Momidłowskiego, jednego z proboszczów okolicznych, X. prałata Stefana Szymkiewicza i X. Dra Józefa Jałowego, jako sekretarza. Komisja pełniła swe czynności w dniach 3 i 4 sierpnia 1922, przesłuchała około 100 świadków z parafji przeczyckiej i okolicznych, zaprzysięgła ich i po zbadaniu rzeczy przedstawiła Kurji 20 nadzwyczajnych łask, które zostały przyjęte. Wobec czego proboszcz otrzymał z Kurji osobne orędzie w dniu 30 stycznia 1923 r. L. 653, w którem X. biskup Pelczar ogłosił Matkę Boską Przeczycką łaskawą (gratissam) i wyraził życzenie, aby parafja wysłała prośbę do Ojca świętego w celu uzyskania zezwolenia na solenną koronację.

Parafja rzeczywiście takie pismo do Ojca świętego wysłała, które potwierdził łaskawie nuncjusz Lauri, a przesłało Ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie, na co reskryptem z dnia 25 czerwca 1924 odpowiedział Ojciec święty, że uznaje Matkę Boską Przeczycką nie tylko łaskami słynącą, ale cudowną (miraculosam) i zezwala na solenną koronację. Ponieważ zaś

w czasie tym umarł X. biskup Pelczar, który miał Matkę Boską Przeczycką koronować, parafja uprosiła X. Biskupa Fischera, aby łaskawie tego wielkiego aktu raczył dokonać. Ojciec święty także łaskawie dał ucho prośbie parafjan i wyznaczył na Koronatora X. biskupa Fischera, którego to aktu On, wielki miłośnik Marji, dokona w dniu 15 sierpnia 1925 r. Szersze wiadomości o historji parafji i historji obrazu są podane w dziełku „Brevis Historia Gloriosissimae Genitricis Mariae Przeczycenzis occasione Solemnis Coronationis narrata a Dre Josepho Jałowy, Rzeszów, 1923 i w dziełku p. t. „Dzieje parafji Przeczyckiej, opowiedziane z okazji koronacji Cudownej Statuy Matki Boskiej z Przeczycy oraz Cudowna Matka Boska Przeczycka. Rzeszów 1925. — Napisał X. Dr. Jałowy.

Delatyn, diec. lwowska.

Praca ponad siły.

W archidiecezji lwowskiej istnieją parafje dziś jeszcze, w których proboszcz prowadzi iście misjonarskie życie.

Taką placówką jest Delatyn, parafja górska, rozległa, sięgająca aż po granicę czesko-słowacką, obejmująca 14 wsi w promieniu oddalonych od centrum parafji od 5 do 40 klm. drogi górskiej.

Delatyn, ongiś cicha osada robotników zajętych przy salinach, którym rząd pobudował kościół piękny— dziś wyrósł na ruchliwe miasteczko, a więc już sam przykuwa do kowadła pracy duszpasterskiej.

Jakżesz jeden kapłan może podołać innym obowiązkom, zwłaszcza w niedziele i święta, w które odwiedza kaplice w Łanczynie, Woronience, Worochcie, Mikuliczynie i Jaremczu. Czyż możliwą jest rzeczą, by w miesiącu mógł choć raz być w każdej kaplicy?

Oto obrazek z jednej niedzieli.

Ks. proboszcz w dniu 14 czerwca (niedziela) rano o 7 odprawił Mszę św. dla dziatwy przystępującej do pierwszej Komunji św.; po tej tak uroczystej chwili, wyjechał do Łanczyna z drugą Mszą św., by tam urządzić procesję Bożego Ciała. Wrócił naczczo, by, przejeżdżając tylko przez Delatyn, odbyć koleją dalszą podróż do Mikuliczyna, gdzie go lud oczekiwał z pogrzebem i ze chrztem św., wrócił do Delatyna wieczorem, by odprawić nieszpory. To są obowiązki duszpasterskie, od których się wyłamać nie może, a po za temi czekają nań inne sprawy jak n. p. sprawa robotnicza. Paląca to kwestja. W 12 tartakach zajętych jest 1200 robotników i ślusarzy przybyłych z całej Polski. Wśród robotników uwijają się komunistyczni agitatorzy płatni, którzy rozrzucają bolszewickie broszury i swoją już jawną robotą gangrenują duszę biednego robotnika.

Był wypadek, gdzie komuniści w czasie pogrzebu starali się sprowokować proboszcza. Dzięki tylko energicznej postawie kapłana ustąpili. Smutniejsze to, że na takie stosunki obojętnie patrzy władza polityczna, a miejscowa policja czuje się bezwładną.

„Żniwo wielkie, a robotników mało“, to prawda, ale żniwo w delatyńskiej parafji musi mieć więcej kapłanów, bo plon przepadnie.

Dom kapłanów w Worochcie powinien się stać stałą stacją duszpasterską, najdalej wysuniętą placówką Kościoła katolickiego, placówką narodową. Jest dom, jest kościół, a kapłan tam pełniący obowiązki proboszcza wśród robotników zajętych w zimie i w lecie będzie miał pracy podostatkiem.

Drugą placówką bardzo ważną to Mikuliczyn, gdzie proboszcz ruski, korzystając z obecnych stosunków bez porozumienia się z proboszczem polskim sam narzuca się Polakom z obsługą duszpasterską. Jest tam i zakon żeński Bazyljanek — a więc silna twierdza ruska. Lud polski i polski robotnik obojętnieje dla obrządku rzymsko-katolickiego, mając pod bokiem cerkiew ruską. Tam musi powstać placówka polska. Tam musi zamieszkać kapłan polski — a rząd sam raz powinien zrozumieć swój własny interes, wyposażając odpowiednio nowopowstające probostwa.

I dopiero wtedy, kiedy nad górnym Prutem rozpoczną pracę dwaj polscy proboszczowie w Mikuliczynie i Worochcie, będzie mógł więcej czasu poświęcić parafji i szkole proboszcz delatyński.

Dziś praca w parafji delatyńskiej to powolne ścieranie się w służbie dla Boga i Ojczyzny, ale ścieranie się bez szerszych rezultatów.

X. Pilin.

Powiat bocheński, diecezja krakowska.

Remuneracja za naukę religji.

Mamy tu bolączkę w powiecie bocheńskim, którą pragniemy publicznie na łamach „Gazety Kościelnej“ poruszyć, może w ten sposób nasza słuszna sprawa będzie załatwiona i dojdzie do tych, którzy tu winę ponoszą a nasze rozgoryczenia ustaną. Chodzi o remunerację za udzielanie nauki religji w szkołach powszechnych. Każdy nauczyciel na pierwszego otrzymuje zapłatę za nauczanie, tylko nam księżom wypłaca się ten grosz krwawo zapracowany po czterech, a nawet czasem dopiero w piątym miesiącu. Gdy się u inspektora upominamy o swą zapłatę, słyszymy: „Kuratorjum powiedziało, że niema przyznanego jeszcze kredytu na to“, innym razem: „Któryś z księży nie posłał jeszcze wykazu godzin za ten a ten miesiąc“ i t. d. Niedość, że nauczyciel musi wysłać ilość „faktycznych“ godzin, musi jeszcze i udzielający religji ksiądz wysłać ilość „faktycznych“ (jak je nazywają) godzin za każdy miesiąc. Może kuratorjum zajmie się energiczniej wypłacaniem naszej należytości, a ustaną nasze żale i nie będziemy musieli wyżej iść po sprawiedliwość.

Sprawy religijne.

Błogosł. arcybiskup Bogumił. 18 maja kongregacja obrządków postanowiła zatwierdzić kult oddawany od niepamiętnych czasów Bogumiłowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jako świętemu. Pozostaje zatem w tym przedmiocie do dopełnienia jeszcze jedna formalność, mianowicie wydanie odnośnego dekretu za aprobatą Ojca św., poczem arcybiskup Bogumił zaliczony zostanie w poczet błogosławionych.

Wystawa katechetyczna w Warszawie. Dnia 15 b. m. w południe w lokalu Zw. Katolickiego Kobiet w Warszawie odbyła się akademja 10-lecia kursów katechetycznych oraz otwarcie wystawy katechetycznej. W uroczystości wziął udział ks. kapelan Dąbrowski, delegat Jego Eminencji kard. Kakowskiego. Przy stole prezydjalnym zasiedli kierownicy kursów: p. Janina Kotarbińska i ks. prof. Mauerzberger, oraz p. Neronowiczowa — przewodnicząca Związku Kat. Kobiet p. Szykulanka — przewodnicząca akadem. Sodalicji Marjańskiej. Wystawa jako owoc 10-letniej pracy około 187 katechetek zrobiła na wszystkich jak najlepsze wrażenie.

Reforma ustawodawstwa kościelnego we Włoszech. Rząd włoski powołał do życia komisję, której zadaniem jest przeprowadzenie prac wstępnych nad reformą ustawodawstwa kościelnego we Włoszech. Prace komisji opóźniły się wskutek choroby jej przewodniczącego, deputowanego Mateusza Gentila, dawnego redaktora naczelnego „Corriere d'Italia", pisma katolickiego, popierającego faszyzm.

Komisja zaproponowała uznanie prawne wszystkich kongregacji i religijnych, z wyjątkiem zakonów kontemplacyjnych. Zbadała następnie prawa państwa w stosunku do nominacji biskupów i podobno postanowiła zaproponować rządowi, aby zrzekł się swego prawa exequatur. Według tego prawa, biskup mianowany przez Papieża musi być aprobowany przez państwo, by otrzymać należne mu pobory.

Pielgrzymi w Rzymie. Od początku roku jubileuszowego do końca maja przybyło do Rzymu 350 tysięcy pielgrzymów, w tem: 26.000 Francuzów, 24.000 Niemców, 7.000 Polaków, 6.000 Anglików, 4.600 Jugosłowian, 3.900 Hiszpanów, 2.400 Portugalczyków, 5.000 Amerykanów, 3.000 Węgrów, 2.600 Austrjaków, 2.300 Skandynawców, 3.400 Belgów, 2.000 Szwajcarów i około ćwierć miljona Włochów. Liczby te dotyczą tylko grupowych zorganizowanych pielgrzymów; dodać jednak do nich należy conajmniej dwa razy tyle osób, które nie brały udziału w wycieczkach pielgrzymich, a przybyły prywatnie do Rzymu.

Rozdział Kościoła od państwa w Czechosłowacji. Dziennik katolicki czeski „Lidowe Listy" donosi, że czeskie ministerjum wyznań i oświaty opracowało projekt zupełnego rozdziału pomiędzy Kościołem i państwem. Najważniejsze postanowienia tej ustawy będą: państwo przestaje płacić jakiekolwiek dotacje na cele kościelne, wszystkie szkoły w państwie będą poddane pod nadzór państwa, nauka religji będzie wykreślona z rzędu przedmiotów obowiązujących, zakładanie i utrzymywanie szkół wyznaniowych będzie wzbronione, a istniejące szkoły wyznaniowe będą zamknięte, fakultety teologiczne zostaną odłączone od uniwersytetów państwowych, śluby cywilne będą obowiązkowe, majątek wszystkich gmin religijnych będzie zamieniony na wspólne fundusze religijne zarządzane przez państwo, pod pewnym warunkiem innym wyznaniom będzie wolno korzystać z kościołów katolickich, prowadzenie metryk urodzenia i ślubów będzie oddane wyłącznie władzom państwowym. Katolicy czescy zapowiadają jak najostrzejszą walkę przeciwko tym zarządzeniom.

Grób Chrystusa w Jerozolimie grozi zawaleniem się. „Dail Mail" donosi, że grobowcowi Chrystusa, znajdującemu się w bazylice w Jerozolimie, grozi zawalenie się. Budowa ta, wzniesiona na początku XI wieku wewnątrz bazyliki Św. Grobu, ogromnie ucierpiała podczas ostatniego pożaru, który zniszczył większą część bazyliki. Obecnie rząd angielski w porozumieniu z duchowieństwem rozmaitych wyznań, które mają pieczę nad świętemi miejscami, rozpoczął przyśpieszoną akcję ratunkową.

Odpust jubileuszowy za dusze zmarłych. Czerwcowy numer „Acta Apostolicae Sedis" ogłasza, iż pielgrzymi, którzy zyskali dla siebie odpust jubileuszowy, mogą zyskać ten odpust i na intencję dusz zmarłych, ilekroć odwiedzą jedną z czterech uprzywilejowanych bazylik rzymskich, lub po powrocie do kraju cztero-

---

„Tebessa jako ośrodek pomników z pierwszych wieków chrześcijaństwa".

Dawna łacińska Tebestis, a dzisiejsza Tebessa jest najbogatszym ośrodkiem z pierwszych wieków chrześcijańskich. Pod wieloma względami różni się od nadbrzeżnych miast afrykańskich. Gdy tamte rozwinęły się z powodu handlu z Europą i przybrały charakter wschodni, to Tebessa pozostała prawie nietknięta w swym starożytnym charakterze, przypominając wyłącznie kulturę łacińską. I gdy miasta nadbrzeżne z powodu swych murów śnieżnej białości otrzymały nazwę miast „białych", to Tebessa różni się i kolorytem. Mury jej bowiem starożytne pod wpływem słońca przybrały barwę złotopiaszczystej pustyni, stąd nazwa miasta złotego (La ville d'or).

Sądząc po śladach epoki fenickiej, przypuszczać należy, iż jest najstarszem z miast północnej Afryki. W historji występuje najsilniej u Sallustjusza, gdyż właśnie Tebessa i jej okolice to teren zaciętych walk z Jugurtą. Z zabytków starożytnych zachowała się świątynia Minerwy. Tu urządzono Muzeum starożytności z epoki rzymskiej, tu przechowuje się też cenniejsze pamiątki starochrześcijańskie:

Świątynia w stylu korynckim. Wnętrze proste, bez szczególniejszych ornamentacyj; natomiast fryz zewnętrzny bardzo bogato rozwinięty. Świątynia Minerwy jest najlepiej zachowanym zabytkiem na ziemi afrykańskiej. Podobny widzi się tylko w Nimes w południowej Francji t. zw. „Maison carrée". Nas jednakowoż obchodzą głównie zabytki chrześcijańskie. Na pierwszy plan występuje bazylika chrześcijańska z pierwszej połowy czwartego wieku. Chrześcijanie nie chcieli, by ich świątynia wyglądała jak dziecko ubogie i opuszczone w porównaniu do świątyń pogańskich, wznieśli więc świątynię, która wspaniałością przewyższyła wszystkie tamtejsze świątynie pogańskie. Zrazu służyła tylko jako świątynia, później dobudowano klasztor z dziesiątkami cel, a wkońcu, gdy ogrodzono cały olbrzymi teren bazyliki potężnym murem, służyła jako twierdza obronna w czasie najazdów dzikich Wandalów i Maurów. Po czternastu stopniach wstępujemy do świątyni. Długość samej bazyliki wynosi czterdzieści sześć metrów, szerokość dwadzieścia dwa metry. Nawy boczne oddzielone od głównej całym szeregiem kolumn. Właśnie ten las kolumn strzaskanych barbarzyńską ręką sprawia najpotężniejsze wrażenie. Sterczą ku niebu jako świadkowie dawnej chwały i potęgi chrześcijaństwa z tych czasów, ale równocześnie też jako świadkowie barbarzyństwa dzikich najeźdźców, którzy nie uszanowali niczego — co wielkie i święte.

Fragmenty rzeźb wskazują na bogactwo i przepych świątyni, ale najwięcej musiały zdobić bazylikę mozajki. Jaki przepyszny musiał być widok, gdy cała świątynia płonęła i mieniła się w tysiącznych barwach. Słaby obraz tego mogą nam dać dzisiaj starożytne mozajki w Hipponie, gdy oblane południowem słońcem mienią się zdala i świecą jak niebo wyiskrzone gwiazdami. Jaki urok musiał mieć wówczas widok skupionej rzeszy wiernych, w ubiorach niemal zakonnych, gdyż zapewne nie bardzo się one różniły od dzisiejszego stroju tutejszych mieszkańców. Jak uroczystą

krotnie w jednym dniu swój kościół parafjalny, „servatis ceteris servandis“. Przywilej ten odnosi się tylko do obecnego roku.

Diecezje syberyjskie. Kongregacja „de Propaganda Fide“ zamianowała dziekana z Władywostoku, ks. Śliwowskiego, biskupem Syberji wschodniej, a franciszkanina O. Gerarda Piotrowskiego administratorem apostolskim na resztę Syberji. Obaj należą do narodowości polskiej. We Władywostoku otwarto seminarjum duchowne, wychowywujące obecnie 12 alumnów. Liczba wiernych w obu tych jednostkach administracyjnych dochodzi obecnie do 100 tysięcy, prawie wyłącznie Polaków.

Duńczyk o emigrantach polskich. Duński korespondent czasopisma „Les nouvelles religieuses“, zdając sprawę ze stanu katolicyzmu w Danji, tak się wyraża o naszych robotnikach rolnych w tym kraju:

„Katolicy polscy i duńscy żyją ze sobą bardzo dobrze. Robotnicy polscy, pozostający długo na jednem miejscu, są pożądani i cenieni. Ich domy są dobrze utrzymane; są oni oszczędni, pracowici i gościnni. Większość z pośród nich, przebywając w Danji jeszcze przed wojną, włada dobrze językiem duńskim, chociaż między sobą mówią tylko po polsku. Życzliwość i grzeczność, z jaką się ich traktuje, przywiązuje ich do tego kraju, miłują jednak zawsze swą ojczyznę. Dla Polaków, nieznających języka duńskiego, jest na sumie króciutka przemowa po polsku; uczęszczają oni na nabożeństwa gorliwie i często z bardzo daleka. Ofiary na cele kultu składają hojnie i regularnie. Ich dzieci, dobrze wychowywane, sprytne i pobożne są dobrym nabytkiem dla katolicyzmu“.

Uczczenie zakonnicy. Uniwersytet w Kolonji przyznał franciszkance siostrze Ignacji, godność członka honorowego uniwersytetu za zasługi oddane jako kierowniczki kuchni akademickiej.

Nowy Doktor Kościoła. Kanonizowany niedawno Piotr Kanizjusz został ogłoszony jako Doktór Kościoła powszechnego. Jest to zatem 24 Doktor Kościoła. Za pierwszych byli uznani wielcy Ojcowie pierwszych czterech wieków chrześcijaństwa. W Kościele zachodnim: św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn i św. Grzegorz Wielki. W Kościele wschodnim: św. Atanazy, św. Bazyli, św. Grzegorz z Nazjanzu i św. Jan Chryzostom. Następnie tytuł ten otrzymali: św. Tomasz z Akwinu (1568), św. Bonawentura (1588), św. Leon Wielki (1654), św. Anzelm (1720), św. Piotr Chryzolog (1729), św. Piotr Damiański (1828), św. Bernard (1830), św. Hilary de Poitiers (1851), św. Alfons Liguori (1871), św. Franciszek Salezy (1877), św. Cyryl Aleksandryjski, św. Cyryl Jerozolimski i św. Jan Damasceński (1893), św. Beda Czcigodny (1899), św. Efrem (1921).

Z rozłamu w „kościele narodowym“. Donosiliśmy już, że X. Ptaszek, proboszcz parafji narodowej w Dębnikach i redaktor „Polski Odrodzonej“, zerwał z Hodurowcami i przeszedł do „staro-katolików“. Przez to ściągnął na siebie potępienie „biskupa“ Bończaka i ten ogłosił w „Polsce Odr.“ (redagowanej obecnie przez jakiegoś Bronisława Ciśniewicza) komunikat, w którym m. in. czytamy, że Ptaszek, przystępując 18 lipca 1921 do „narodowców“, podpisał deklarację, w której przyrzekł „posłuszeństwo w sprawach wiary, moralności i dyscypliny ks. biskupowi Fr. Hodurowi i jego prawnym następcom; pod zwierzchnictwem ks. biskupa Fr.

---

musiała być chwila, gdy wszyscy zbliżali się do Stołu, by posilić się Ciałem i Krwią Zbawiciela. W ofierze najświętszej uczestniczyli tylko ci, których przypuszczono, a surowość pod tym względem była wielka.

Skromny, niemal zakonny, jak wspomniałem ubiór, rzewna i melodyjna recytacja psalmów, wznoszenie rąk do nieba, świadczyły, iż uczestnicy brali udział w nabożeństwie i tylko po to tutaj przyszli.

— — — — — — — — — — — —

Trudno oddać wszystkie uczucia, jakie się budzą wśród całego szeregu pamiątek z pierwszych wieków chrześcijaństwa, w postaci nagrobków i płyt kamiennych z napisami. Zebrano je w Tebessie i okolicy i ze czcią złożono na terenie bazyliki. Na oko złom kamienny surowy, nic więcej — ale napis na nim tyle mówi, iż chciałoby się przed każdym uklęknąć i ze czcią ucałować. Najsilniej występuje tu żywa wiara w życie przyszłe pozagrobowe. Oto niektóre z nich: „Cur homo miraris — adiuvante Deo meliora videbis“. „Czemu się dziwujesz człowiecze — przy pomocy Bożej lepsze rzeczy zobaczysz“. (Może to zachęta do zniesienia cierpień w męczeństwie), lub „in Deo vivas“ — „żyj w Bogu“. „Hic in Christo floreat“ — „Niech zakwitnie w Chrystusie“; lub: „Tu spoczywają, którzy wyznawszy wiarę, zwyciężyli broń, która ich zabiła“. „In Deo et castetas“ (miało być zapewne et castitate“). „Dla Boga i czystości“. Czyta się też dwa rzewne napisy do Matki Bożej: „Sancta Maria adiuva nos“, adiuva nos Regina“. „Święta Marjo wspomóż nas“, „wspomóż nas Królowo“. Może to ostatnie westchnienia idących na męczeństwo... Są to niektóre tylko — wiele jest niezupełnych, wiele bardzo już nadniszczonych.

Stąpając po tej ziemi krwią męczenników przesiąkłej, zdaje ci się, iż to wszystko było jeszcze wczoraj.

Zdaje ci się, iż ci chrześcijanie, którzy się tutaj modlili i byli świadkami męczeństwa, lub sami szli na męczeństwo — są koło ciebie.

Chciałoby się ich wołać po imieniu jako braci swoich i siostry.

— — — — — — — — — — — —

Na odjezdnem zwiedziłem jeszcze muzeum prahistorycznych okazów, będące pod zarządem uczonego archeologa p. Reygasse'a. Gościnny gospodarz z całą uprzejmością wskazuje mi na bogactwo zbiorów przedhistorycznych, z radością też wskazuje na prace, leżące na biurku w języku polskim, nadesłane właśnie przez naszego uczonego z tego samego zakresu, profesora Włodzimierza Antoniewicza.

— — — — — — — — — — — —

Z tęksnotą w sercu opuszczałem w parę dni później Tebessę, najpierw dlatego, iż jest najbogatszym ośrodkiem pamiątek chrześcijańskich z pierwszych wieków, następnie, iż stała się też najbliższą parafją naszych robotników polskich z Dżebel-Kuif.

Opuszczałem ją z życzeniem, by zakwitła jak niegdyś za czasów chrześcijańskich, z dopełnieniem jednego warunku przez jej obecnych mahometańskich mieszkańców, ut cognoscant unum Deum verum et unicum Dominum Jesum Christum.

Sidi-Bou-Said.

Ks. G. Janiewski. C. M.

Hodura i jego następców jak najwydatniejszą pracę w myśl Konstytucji Polsko-Narodowego Katol. Kościoła dla podniesienia i uświęcenia narodu polskiego".

Deklaracja ta oświetla jaskrawo nierozumną przewrotność hodurowców: nie chcą oni w sprawach wiary, moralności i dyscypliny poddawać się powadze papieży, — chcą słuchać tylko (jak zapewniają) głosu własnego sumienia, — a przecież i oni mają swych przewodników duchownych, jakichś samozwańców, którzy im zastępują — przynajmniej czasowo — autorytet Namiestnika Chrystusowego!

Przegląd czasopism.

Powoli krystalizują się w umysłach naszych coraz wyraźniej braki naszej państwowości. Oto jeden z głosów:

Dla przywrócenia ogółowi społeczeństwa naszego zachwianej wiary w jutro musi być przedewszystkiem usunięta z naszego życia społecznego ta korupcja, deprawacja i demoralizacja, która jest najważniejszym rozsadnikiem zwątpienia. Tu potrzeba czynnego wystąpienia wszystkich ludzi dobrze myślących i dbałych o dobro i przyszłość Ojczyzny, aby ten jad zgnilizny pozostały w psychice polskiej po zaborcach wyplenić, wytrzebić i usunąć.

Całą organizację naszego młodego państwa przenika coraz bardziej system, pozostały nam po caracie rosyjskim, złożony z nieumiejętności, korupcji i bizantyńskiej wschodniej perfidji.

Niebezpieczeństwa emigracji do Francli ujmuje ze strony narodowej „Kurjer Polski", dodaćby należało ważny środek, jakim jest duszpasterstwo.

O ile Francuzi zaczynają się krzywić na konkurencję robotników polskich, o tyle z otwartemi ramionami witają rodziny polskie, rodziny obdarzone liczną dzieciarnią.

Nie jest tajemnicą i rzecz była bez ogródek omawiana w prasie francuskiej, że emigracja z Polski służy celom polityki repopulacyjnej. Francja potrzebuje na gwałt materjału ludzkiego i za wszelką cenę jaknajwięcej dzieci. Stąd niekłamana radość Francuzów na widok tylu tęgich, ładnych dzieciaków, które przybywają Francji z rodzinami polskiemi i wyrosną na obywateli francuskich. Propaganda asymilacjna we Francji rozwija się istotnie bardzo silnie, a nie znajduje często dość oporu ze strony matek, którym przeważnie obojętne, czy dzieci ich sfrancuzieją. Bardzo licznego kontyngentu nowych Francuzów dostarczają dzieci nieślubne naszych emigrantek, które nie są w stanie ich utrzymać i oddają je żłóbkom i ochronkom francuskim. Tak zwana „Assistance publique" dzieci, przyjętych raz na wychowanie, nigdy matkom nie zwraca i tym sposobem przepadają one dla rodziny na zawsze i zostają wychowańcami państwa.

O przykrych ze stanowiska kapłańskiego następstwach politykomanji księży warto przytoczyć przykład ze stosunków słowackich, gdzie przeciw kierunkowi, reprezentowanemu przez ks. Hlinkę, rozpoczął filoczeską robotę ks. Koza. Akcję jego napiętnowano, jako judaszowską i 15 V. na szerszym Wydziale stronnictwa X. Hlinki został X. Koza definitywnie wykluczony z partji. Wykluczający wyrok został jednogłośnie uchwalony przez 180 obecnych tam delegatów. „Wiadomości polsko-słowackie" dodają:

Od Judaszowego — za korony czeskie założonego przez ks. Kozę pisma — odwraca się ludność słowacka ze wstrętem. Odbiorcami jego są jedynie Czesi, przywędrowani na Słowaczyznę — inaczej nie miałoby nawet odbiorców.

Jubileusz Ryszarda Paszki, naczelnego kapelana wyzn. ew. augsb. Wojsk Polskich zapowiada „Rzeczpospolita" w Nr. 169:

Dnia 24-go b. m. Polacy wyznania Ewang.-Augsb. obchodzić będą uroczysty 25-letni jubileusz P. W. Senjora Ryszarda Paszki, naczelnego kapelana wyzn. Ew.-Augsb. w Wojskach Polskich.

P. W. Senjor Paszka urodził się w r. 1878 w ziemi Piotrkowskiej i po ukończeniu gimnazjum w Łodzi wstąpił na Uniwersytet Dorpacki, gdzie należał do korporacji „Polonia". Poza pracą duszpasterską czcigodny jubilat pełnił ofiarną służbę społeczną, zasługując na imię dzielnego obywatela kraju i prawdziwego Polaka.

O sprotestantyzowaniu hodurowców świadczą przedewszystkiem wszystkie artykuły „Polski Odrodzonej", dotykające historji Kościoła katolickiego, świadczące równocześnie o braku u nich wykształcenia historycznego. Nic więc dziwnego, że wyznanie ew. augsburskie darzy ich wielką sympatją. Gdy jakiś ksiądz katolicki napisał do „Polski Odrodzonej", że popełnili błąd, odrzucając nieomylność papieża, zamiast zwalczać braki papiestwa, otrzymał odpowiedź w Nr. 12. zakończoną w ten sposób:

Gdyby Rzym nie był „nieomylny", gdyby nie siedział w takim lesie dogmatów, że w ich mateczniku najmniejszej ścieżki nie widać i trzeba grzybem wróść w miejsce i z niego się nie ruszać, gdyby to był Kościół z zasadą „Ducha nie gaście", gdyby to był Kościół ludu pracującego, a nie rzecznik panujących i bogaczy, toby się i dla nas w nim miejsce znalazło. Ale tam Chrystus jeszcze w grobie pochowany, zapieczętowany, strażą obstawiony, a na Jego miejscu papież w chwale triumfujący. My zaś z Chrystusem zmartwychwstałym, żywym, który zastępcy nie potrzebuje, idziemy.

Ale duchowny każdy podpisuje u hodurowców deklarację, która opiewa:

„Posłuszeństwo w sprawach wiary, moralności i dyscypliny ks. biskupowi Fr. Hodurowi i jego prawnym następcom; pod zwierzchnictwem ks. biskupa Fr. Hodura i jego prawnych następców jak najwydatniejszą pracę w myśl Konstytucji Polsko-Narodowego Katol. Kościoła dla podniesienia i uświęcenia narodu polskiego".

Na jakiejże podstawie ma Hodur prawo przyjmować posłuszeństwo w tych sprawach?

Wyprawa Amundsena przypomniała ludziom uprzednie wysiłki i ofiary dla odkrycia biegunów. Dla nas, którzy mamy w świecie ducha tyle do zdobycia, których czekają wyprawy na zdobycie terenów zlodowaciałych serc, może to przypomnienie być bodźcem.

W r. b. ma się odbyć kilka wypraw do bieguna północnego. Na pierwszy ogień poszedł Amundsen, o którego losy świat tak długo był zaniepokojony. Niepokój ten ma swoje podstawy, jeśli zważymy, że w ciągu ostatnich stu lat w walce o zdobycie obu biegunów naszego globu poległo około tysiąca osób, a od 400 lat, to jest od chwili, gdy Sebastjan Cabot wystąpił z pierwszą relacją o dotarciu do strefy polarnej, każda wyprawa udająca się do tej pustyni lodowej musiała zapłacić swój haracz w postaci przeżywanych niebezpieczeństw i udręczeń.

Największą ze wszystkich tragedją polarną była niewątpliwie ta, która wydarzyła się z trzecią wyprawą sir Johna Franklina, szukającego w strefie polarnej przejścia północno-zachodniego. Przywódca tej wyprawy, który wyruszył w podróż wraz z kapitanem Crozierem i Fitzjamesem, oraz ze 138 podrzędniejszymi uczestnikami dnia 18 maja 1845 roku na okrętach „Erebus" i „Terror" zginął wraz z wszystkimi swymi towarzyszami. Anglja i Ameryka wysłały 15 różnych wypraw ratunkowych, ale udało się tylko stwierdzić, że Franklin zmarł prawdopodobnie dnia 11 czerwca 1847 r. Jego relacje o odkryciu przejścia północno-zachodniego przez strefę polarną znaleziono dopiero w 1859 r. w skrzynce blaszanej, położonej obok stosu kamieni.

Na zdobycie terenów, przepadłych na osuszenie bagien zaraźliwych wyprawiają się ludzie skupieni koło pisma „Wiara i Czyn". O walce z niemoralnością teatru piszą w Nrze 4 str. 38:

Doprawdy, już cierpliwości brak, gdy się widzi, że świństwo coraz bezczelniej podnosi łeb i szydzi z cnoty, a ta niemrawa cnota kiwa poczciwie głową i mówi: „Trudno, już zbyt daleko zaszliśmy". Nigdy! musimy zaprotestować i gromko krzyknąć: Wara wam, rozpustni, kalać piękno sztuki, chcecie

być łajdakami, to bądźcie, mniejsza o wasze zdegenerowane używaniem dusze, ale nie psujcie nam tych, których kochamy, którzy są jeszcze czyści, nie pozbawiajcie rozrywki teatralnej tych, którzy więcej mają sumienia; dla których wyraz życie oznacza trochę więcej niż jadalnia i sypialnia. Musimy raz z tem do djabła zrobić porządek! mieć odwagę gnój nazwać gnojem, łajdactwa łajdactwem i domagać się od tych czynników, w których mocy to leży, by lepiej zrozumiawszy swój obowiązek, zabrały się do oczyszczenia sceny. Scena to przybytek piękna, to świątynia sztuki, a nie targ, gdzie się handluje cnotą, to nie zaułki wielkomiejskie, to nie dom rozpusty do kroćset!

Wieki też upłynęły od czasów, kiedy reformatorowie życia kościelnego apelowali publicznie do świeckich, by naprawiali duchowieństwo, jak to czyni ks. M. Wiśniewski w Nrze 4 str. 5 tegoż pisma:

Jak się zorganizować w całej Polsce? Myśmy już zorganizowani, my już stanowimy hufiec zwarty, o którym pisał Małaczewski „legitymujący się wiarą, zakonspirowany nadzieją, żyjący miłością". Wystarczy na razie, żeśmy katolikami z przekonania. Pogłębiajmy naszą wiarę i życie chrześcijańskie, jesteśmy katolikami, mamy katechizm. Czyńmy w co wierzymy i bądźmy konsekwentni.

A gdy poczujemy ogień w piersi, bierzmy się do pracy na swoim gruncie. Miejscem spotkania może być każda plebanja. Każdy kapłan jest, przynajmniej powinien być naszym sprzymierzeńcem. Jeżeli próżniak i niedbaluch to go zmusić dobrocią czy złością, żeby pracował dla Chrystusa. Mało się znajdzie takich, coby współpracy odmówili, a jeśliby to się zdarzyło, to jest rekurs do biskupa, nie pobłażać nikomu.

Uważam, że podobne nawoływanie, zresztą z najlepszych pochodzące intencyj nie jest roztropne. Nie pracowników ono wychowa, lecz podstrzegaczy duchowieństwa, nie apostołów świeckich, lecz kontrolerów, krytyków kleru. A to tak przyjemnie uważać się za lepszego, niż ks. proboszcz i mieć aprobatę publiczną dla oskarżań duszpasterza w kurji. Ludzi nie trzeba uczyć, że można i trzeba donieść o pewnych sprawach konsystorzowi, oni o tem wiedzą, nawet tego nadużywają. Nie tędy droga.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Przegląd teologiczny. Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego. 1925. Rok VI. Zeszyt 2. Lwów. Nakład i własność Towarzystwa „Bibljoteka religijna" im. X. Arcybiskupa Bilczewskiego. Prenumerata roczna dla członków Pol. Tow. Teologicznego 10 zł., dla innych 12 zł.

Treść zeszytu: X. K. Wais: Teorja piękna w sztuce. — X. Wł. Hozakowski: Marja Magdalena w Ewangeljach. — X. K. Mazurkiewicz: Najstarszy katolicki katechizm polski. — X. A. Klawek: Napis z imieniem „Jezus". — Recenzje: J. Archutowski: Monoteizm izraelicki (X. Jelito). — A. Schulz: Das Buch Josue (X. Hozakowski). — A. Marchand: Les faits de Lourdes (X. Wais). — W. Rubczyński: Filozofja życia duchowego (X. Sawicki). — O. Zimmerman: Warum Schuld und Schmerz (X. Steuer). — J. Krzemieniecki: Procedura administracyjna (X. Hozakowski). — Kerr: The two Marys of Bethania (X. Hozakowski). — Z ruchu teologicznego. Dogmatyka (X. Żychliński, X. Szrant). — Kronika.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy. Organ Stowarzyszenia Księży Prefektów. Maj 1925. Rok XIV. Zeszyt 5. Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.

Treść zeszytu: X. Dr. J. Rychlicki: Prawdomówoość. — X. Dr. Z. Bielawski: Asceza w wychowaniu młodzieży. — X. Dr. J. Rychlicki: Uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego (egzorta). — X. Dr. J. Rychlicki: Wskazówki na wakacje (egzorta). — X. Dr. K. Thullie: Ad limina Apostolorum. — X. St. Kędzior: W sprawie literatury dla dzieci. — Recenzje i sprawozdania.

Pierwszy Zjazd przedstawicieli diecezjalnych organizacyj kapłańskich w Rzeczypospolitej Polskiej. (W 1924 r.) Pamiętnik zjazdu. Kielce 1925. Str. 64.

Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej istnieje od wielu lat cały szereg zrzeszeń kapłańskich, mających na celu sprawy jużto zawodowe, jużto społeczne, albo ekonomiczne. Zrzeszenia te nie przekraczają zakresu jednej diecezji. Nazwy zrzeszeń są różne, statuty — różne, sposoby pracy oraz jej natężenie — też różne. Może kiedyś dojdzie do ujednostajnienia tego wszystkiego. Zanim to nastąpi, bardzo owocnem w skutkach okazałoby się porozumienie tych organizacyj przynajmniej w kilku konretnych sprawach, obchodzących całe duchowieństwo i wymagających jednolitego wspólnego działania, np. obrona czci kapłańskiej, zabezpieczenie starości i inne interesy ekonomiczne, akcja prasowa i t. d. Równie korzystnem byłoby wzajemne dzielenie się poczynionemi doświadczeniami w pracy, wzajemna zachęta i pomoc.

Nie mogąc dla ważnych racyj utworzyć jednolitego związku tych zrzeszeń, duchowieństwo może jednak pracę ujednostajniać i potęgować przez urządzanie co pewien czas zjazdów delegatów diecezjalnych zrzeszeń kapłańskich.

Pierwszy taki Zjazd odbył się w Kielcach dnia 5 i 6 listopada 1924. Zorganizował go Kielecki Związek Kapłanów „Praca".

Niniejsza książka jest dokładnym obrazem tego Zjazdu; wydrukowanie jej jest wykonaniem jednego z punktów uchwał Zjazdu. Referaty są podane w dosłownem brzmieniu, a dyskusja w streszczeniu. Rezolucje i wnioski uchwalone po każdym referacie, dla lepszego unaocznienia owoców Zjazdu są zebrane i razem wydrukowane przy końcu po wszystkich referatach.

Spis rzeczy: Przedmowa. — Otwarcie Zjazdu. — Potrzeba i zadania organizacyj kapłańskich — ks. Pilch. Popieranie prasy katolickiej przez duchowieństwo — ks. Piwowarczyk. Organa prasowe polskiego duchowieństwa — ks. Długosz. Zasilanie prasy katolickiej zagranicznej wiadomościami o życiu katolickiem w Polsce — ks. Korzonkiewicz. Obrona czci kapłańskiej — ks. Gawin-Gostomski. Zadania gospodarcze organizacyj kapłańskich — ks. Noszczyk. Praca nad duchowym rozwojem stanu kapłańskiego — ks. Wojtczak. Schronisko dla księży — ks. Gawroński. Domy zdrowia dla księży — ks. Kasprzyk i ks. Gorczyca. Ubezpieczenia dla księży — ks. Karczyński. Popieranie organizacyj katolików świeckich — ks. Prądzyński. Wybory Komitetu Wykonawczego. — Zakończenie Zjazdu. — Rezolucje Zjazdu. — Następny Zjazd.

Michalina Domańska. „Brzydka". Powieść: Wyd. drugie. Poznań. Księg. św. Wojciecha (bez daty, ale książka wyszła w r. b. Stron. 194).

Opowiadanie to nie odznacza się szczególnemi zaletami treści i formy, ale może zająć niejednego czytelnika, a zwłaszcza spodobać się wielu niewiastom. Bohaterką jest panna nie ładna, ale bardzo dobra, która, doznawszy przykrych rozczarowań, znajduje wkońcu szczęście w związku małżeńskim z mężczyzną niepospolitej szlachetności. Ze stanowiska moralnego nie można nic tej książce zarzucić. *X. P.*

Ateneum kapłańskie, które wskutek wojny przestało wychodzić, postanowili obecnie XX. Profesorowie seminarjum duchownego we Włocławku wskrzesić. Ponieważ „Przegląd Teologiczny“ i „Kwartalnik Wileński“ prawie wyłącznie uwzględniają stronę ściśle naukową, wydanie pisma, któreby szło drogą pośrednią popularno naukową i więcej uwzględniało potrzeby duchowieństwa parafialnego, uważamy za pożyteczne i życzymy Redakcji „Ateneum“ wszelkiej pomyślności.

Zygmunt Bartkiewicz. Wyzwolenie. Nowele i obrazy. Poznań. Księg. św. Wojciecha (bez daty, ale książka wyszła w r. b. Stron. 302.)

Jest to zbiór opowiadań i szkiców, świadczących o niepoślednim talencie pisarskim, który jednak nie zdobywa się na obrazy wykończone większych rozmiarów. Oto np. potrafił on w kilku barwnych zdaniach nakreślić widok Konstantynopola od strony morza: „Właśnie przed oczami — rzadki cud sztuki, w zespoleniu z najpiękniejszym uśmiechem przyrody. Dwie godziny tych czarów, gdzie w łuku szeroko rozpiętym, tarasami zbiegają ku falom jarzące pałace, minarety strzeliste, wśród ciemnych cyprysów, gajów figowych, omywanych falą, a w niej, jakby migoczą wszystkie drogie kamienie, wszystkie świata barwy, czerpiące moc swoich wiekuistych uroków z prapotęgi słońca (str. 174). — Inne jednak szkice czynią przykre trochę wrażenie swym nieestetycznym (chociaż nie gorszącym) realizmem, jak np. obrazek p. n. „Niedziela“ (str. 147 m.).

X. P.

De Ecclesia. Tractatus historico-dogmatici quos scripsit **Herma nus Dieckmann** S. J. (Theologia fundamentalis.) 2 Tomi. gr. 8°.

Tomus I: **De Regno Dei. De Constitutione Ecclesiae.** (XVIII et 554 p.; 2 cartae.) Friburgi Brisgoviae 1925, Herder. M. 14.—; linteo religatus M. 15.50.

Traktaty te powstały z prelekcji, które uczony autor wygłaszał w Kolegjum św. Ignacego w Valkenburgu od r. 1915/16. Należą one treścią swoją do zakresu teologji fundamentalnej, ale mają swój charakter odrębny, który je odróżnia wybitnie od innych dzieł z tego zakresu. Autor przedstawia Kościół jako postanowionego przez Boga stróża i pośrednika prawd zbawiennych, objawionych ludzkości przez Chrystusa. Celem teologji fundamentalnej jest, jak wiadomo, przeprowadzenie dowodu, że Chrystus jest Boskim Nauczycielem ludzkości i że On powierzył swoje Objawienie Kościołowi, którego ustrój jest Jego własnem dziełem. Ten dowód stanowi osnowę pierwszego tomu K. Dieckmann'a. Poprzedza go zaś gruntowna rozprawa „O Królestwie Bożem“ (str. 14—186). Tu pisze autor najpierw o zapowiedzeniu i oczekiwaniu Królestwa Mesjańskiego według ksiąg św. St. Test. i źródeł niekanonicznych, potem o ogłoszeniu nowego Królestwa Bożego przez Chrystusa, o czysto religijnem tegoż charakterze, o jego stosunku do St. Zakonu i innych, nasuwających się tu kwestjach.

W części drugiej: „De constitutione Ecclesiae“ (str. 187 — 538) uczy o założeniu i urządzeniu Kościoła przez Chrystusa, o Kościele w dobie apostolskiej i poapostolskiej, o prymacie biskupa rzymskiego, a wreszcie o Kościele katolickim jako ciągle trwającym cudzie historji powszechnej, przez Boga spełnianym. To jest treść tomu I, po którym ma wkrótce pojawić się drugi.

Jest to zapewne j e d n a z n a j l e p s z y c h książek teologicznych, jakie napisano w ostatnich latach: autor uwzględnia wszystkie ważniejsze prace badaczy katolickich i innowierców, zbija gruntownie błędne hipotezy o powstaniu i rozwoju Kościoła, naukę o nim Lutra, Harnacka i innych protestantów (p. str. 472 m. 476 m. 486), modernistów (str. 316 n.) itd. a czyni to zawsze spokojnie i w spcsób całkiem objektywny.

X. A. P.

Pismo Święte. Wypisy. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań 1925. Cena egzemplarza oprawnego w półpłótno 5 zł., broszurowanego 4.20 zł.

Z polecenia J. Em. X. Kardynała Dalbora powstała przed paru laty komisja złożona z poważnych i światłych Kapłanów diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, której powierzonem zostało opracowanie dwu najniezbędniejszych podręczników religijnych dla szkół powszechnych mianowicie: Wypisów z Pisma Świętego oraz Katechizmu.

Pierwszy z podręczników tych p. t. Pismo Święte Wypisy ukazał się właśnie w druku z przedmową Najdostojniejszego Inicjatora tego zbożnego dzieła.

Jest to w pierwszym rzędzie pomocnicza książka szkolna niezbędna dla każdego ucznia od najniższych klas szkoły powszechnej do najwyższych szkoły średniej.

Dotychczasowe podręczniki — pisze w przedmowie J. Em. X. Kardynał — dla zaznajomienia dzieci z historją św. były ujęte w formę, streszczającą słowami autora ustępy z Pisma św. Miał ów sposób tę wadę, że przynosił częstokroć ujmę wyrazistości i powadze treści, barwności opisów i piękności stylu. Uczeń zapoznawał się wprawdzie z treścią Pisma św., lecz Pisma św. nie czytał. A ponieważ przeważająca ilość uczniów także później Pisma św. nie brała do ręki, nie poznawała też jego piękności i porywającej siły. Braki te ma usunąć niniejszy podręcznik do Historji św. pod tytułem „Pismo Święte Wypisy“. Podaje on najważniejsze ustępy z ksiąg Starego i Nowego Testamentu z reguły w dosłownem brzmieniu, streszczając tylko to, co streścić nakazywały szczupłe ramy podręcznika, konieczność wiązania z sobą poszczególnych ustępów lub względy metodyczne“.

Poza wielkiemi zaletami, jakie podręcznik ten posiada w zastosowaniu do nauki szkolnej, przedstawia on niewątpliwie równie doniosłą wartość jako czynnik uświadamiający i starsze pokolenie.

Na skutek przeróżnych agitacyj sekciarskich P. T. Duchowieństwo uczuwa powszechną potrzebę dania ludowi w przystępnej dlań formie możności bezpośredniego zetknięcia się z tekstami Pisma św. Doskonałą ku temu sposobność nastręcza wydawnictwo to, niezbyt obszerne (str. 340), a jednak zawierające wszystkie najważniejsze ustępy Biblji, ozdobione ponadto kilkudziesięciu ilustracjami. Przy cenie względnie niskiej i estetycznym wyglądzie zewnętrznym nadaje się ono znakomicie do kontrpropagandy przeciw różnym wydawnictwom metodystycznym.

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece prywatnej robotnika, rzemieślnika, czy włościanina, dla których niedostępnem będzie zarówno pod względem ceny jak i opracowania naukowego kompletne wydanie całej Bibiji. Cena egzemplarza oprawnego w półpłótno 5.— Zł. cena egzemplarza broszurowanego 4.20 Zł.

Komunikaty.

Domy księży w Worochcie

otwarte od 1 lipca 1925 r. Worochta uznana przez lekarzy jako stacja klimatyczna, położona 750 m. nad poziom morza. Najdogodniejszy punkt wycieczkowy

w pasmo Karpat. Doskonała kąpiel w Prucie. Wikt w pobliskiej restauracji. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. Jedzie się koleją ze Lwowa do Worochty z przesiadaniem w Stanisławowie.

Uprasza się o zgłoszenia przed 26 czerwca b. r. pod adresem: **Towarzystwo kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49.** Po 26 czerwca pod adresem: Zarząd domów księży w Worochcie, p. loco (Małopolska Wschodnia). 4—4

Czwarty Zjazd delegowanych Związku Stow. Młodzieży we Lwowie w dniach 2 i 3 lipca.

Związek Stowarzyszeń młodzieży urządza w dniu 2 lipca czwarty Zjazd delegowanych z następującym programem:

Czwartek 2 lipca — msza św. w katedrze o godz. 8-mej 30 min. Ro mszy św. złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza. Obrady o godz. 10-tej w sali Teatru Małego w Domu kat. 1) Otwarcie Zjazdu, 2) Powołanie prezydjum, 3) Przemówienia gości, 4) Sprawozdanie Sekretarjatu Związku za rok 1924, 5) Wybór Rady Związkowej.

Popołudniu — dla delegatów stowarzyszeń męskich: Cele stowarzyszeń młodzieży w dobie obecnej z uwzględnieniem ogólnego rozwoju organizacji młodzieży ref. delegat Zjednoczenia z Poznania ks. L. Biłko. Dla delegatek stowarz. żeńskich: Zadania stowarzyszeń żeńskich ref. delegatka Zjednoczenia z Poznania. Wieczorem delegaci biorą udział w przedstawieniu w Teatrze Miejskim.

Piątek dnia 3 lipca. Obrady dla księży Patronów i członków Patronatu. Początek o godz. 10-tej rano w sali Tow. św. Stan. Kostki — Gródecka 2 b.

1) Otwarcie obrad, 2) Patronat w stowarzyszeniach młodzieży ref. ks. L. Biłko, 3) Stowarzyszenia żeńskie ref. delegatka Zjednoczenia, 4) Patron a Zarząd ref. ks. L. Biłko, 5) Dyskusja — zakończenie.

Sekretarjat Związku zaprasza wszystkich Czcigodnych Księży, którzy chcą się zapoznać z ruchem katolickiej organizacji młodzieży pozaszkolnej diecezji lwowskiej, by zechcieli wziąć udział w Zjeździe delegatów jako też w dniu 3 lipca w obradach Patronatu.

We Lwowie, dnia 19 czerwca 1925.

Sekretarz: *Ks. Jan Figura.* Prezes: *Ks. K. Dziurzyński.*

Wołania o pomoc.

Z głosów, wołających o pomoc materjalną, na szczególną uwagę zasługują te odezwy, które zbierają składki na budowę kościołów. Toć przecież Kościół dom i mieszkanie Boga na ziemi, gmach ze wszystkich gmachów najzaciejszy. Któż usunie swą rękę kiedy chodzi o przygotowanie gościny Bogu na ziemi?

Kościół to źródło, skąd tryska życie prawdziwe, światło i szczęście na dusze ludzkie, życiodajne serce każdej osady, któżby nie chciał do takiego dzieła swej ręki przyłożyć.

Wołają o pomoc do odbudowy swych kościołów parafje na kresach, z których setki, tysiące straciły swe świątynie w pożodze wojennej. Niemniej zasługuje na łaskawe uwzględnienie głos OO. Kapucynów, którzy na przedmieściu lwowskiem, wśród najbiedniejszych, postanowili wznieść przybytek Boży, tak bardzo potrzebny tej najopuszczeńszej dzielnicy miasta. O pomoc wołają także PP. Karmelitanki, które założyły nowe gniazdo w Poznaniu i ufne w cudowną pomoc swej cudotwórczyni, świeżo na ołtarze wyniesionej św. Teresy, rozpoczynają budowę Karmelu w stolicy wielkopolskiej. skąd je prześladowanie Prusaków wypędziło.

Łaskawe ofiary proszę posyłać:

OO. Kapucyni Zamarstynów koło Lwowa. SS. Karmelitanki Poznań, Niegolewskich 26.

Zjazd Związku „Unitas“.

Niniejszem uprzeimie zapraszamy przedstawicieli Związku „Unitas“ na Zjazd przedstawicieli diecezjalnych organizacyj kapłańskich, który się odbędzie w Katowicach 27 i 28 sierpnia b. r. (czwartek i piątek). Termin Zjazdu i inne szczegóły ustaliliśmy po porozumieniu z J. E. Ks. Administratorem Apostolskim na Śląsku, który łaskawie przyjął protektorat nad Zjazdem, jak również z Wikarjuszem Generalnym Ks. Proboszczem, który w imieniu Towarzystwa Kapłanów na Śląsku zaprasza uczestników Zjazdu do Katowic, a także z Ks. Regensem Seminarjum Śląskiego, który ofiaruje się być gościnnym gospodarzem.

Prosimy o rychłe nadsyłanie zgłoszeń przyjazdu najpóźniej w lipcu najlepiej wprost pod adresem Administracji Apostolskiej w Katowicach na imię Ks. Maślińskiego Regensa Seminarjum Duchownego.

Do miłego widzenia w Katowicach! Za zarząd Związku Księży diecezji kieleckiej „Praca“: Prezes: *X.* Błaszczuk. Sekretarz: X. Sobczyński.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja lubelska. Rektorem uniwersytetu lubelskiego został mianowany — po rezygnacji X. biskupa Sokołowskiego — X. profesor Józef Kruszyński.

Diecezja krakowska. Zmarli: X. Zygmunt Migdał, proboszcz w Niepołomicach, ur. 1861, wyśw. 1865 i X. Franciszek Kozłowski. proboszcz w Harklowej, ur, w r. 1871, wyśw. 1897. *R. i. p.*

Diecezja tarnowska. Zmarli: X. Stanisław Mróz katecheta w Grybowie, ur. 1890, wyśw. 1916 i X. J. Stasiński, prob. w Wielogłowach, ur. w r. 1864, wyśw. w r. 1893. *R. i. p.*

Odpowiedzi Redakcji.

J. K. Zakopane, prenumerata zapłacona do końca roku. Sprawę czystości w kościołach przy okazji poruszymy „Ziarneczka“ nie wychodzą. — **Ks. K. Franek Bogumin,** dopłata do 1 lipca 1925 wynosi 5·50.— **X. Dom. Radawa,** należytość po końca roku wynosi 10 zł. — **X. Flas. Libiąż** dopłata do końca roku 2 zl. — **O. P. M. w Częst.** Zamieścimy w następnym numerze. — **Ks. B. Pienkowski** w Siemoni. Kwota Zł. 12·00 przysłana dnia 17 czerwca na „Wiadomości Kościelne“ zostaje do dyspozycji, bo taka gazeta nie wychodzi. „Gazeta Kościelna zapłacona dnia 7 kwietnia do końca b. r. Równocześnie odsyłamy nadesłane nam Zł. 12·00 na Misje katolickie w Krakowie.

Na fundusz wydawniczy im. Arcybiskupa Bilczewskiego złożyli: Ks. J. Alpiński, Kraków 5 zł., Br. Dydak Augustynowicz, Leżajsk, 10. Ks. Chudyba, Kraków 5, Ks. Chwastyk, Jagielnica 5, Ks. Chwiłowicz Brudzew 6, Ks. Czenczek Pitrków 10, Ks. Dąbrowski, Zaborów 3, Ks. Dębowski, Kraków 10, Ks. Dutschka, Szebnie 5, Ks. Dutkiewicz, Tuchów 10, Ks. Gagatnicki, Przeworsk 20, Ks. Gąska, Koszęcin 20, Ks. Dr. Prof. Grabowski, Warszawa 200, Ks. Grochowski, Przemyśl 10, Ks. Hocheker, Rodatycze 20, Ks. Kaczmarczyk, Kraków 20, O. O. Karmelici, Kraków, Rakowicka 5, Ks. Prob. Kunc, Bronów 10, Ks. Lenartowicz, Tarnów 10, Ks. Ludkowski, Cięcina 10, Ks. Łukowski, Oświęcim 5, Ks. Partykiewicz, Trembowla 5, WP. Prof. Dr. Prochaska, Lwów 10, Ks. Prob. Sigmund, Lwów 5. Ks. Sitko, Tarnów 10, Ks. Dr. Szmyd, Lwów 50, Ks. Dr. Włodek, Kęty 5, S. S. Zmartwychwstanki, Lwów 28·34.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, Ormiańska 13.